

N^o 23. DNIA 10 SIERPNIA 1839.

Pisma MŁODA POLSKA wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata na kwartał siódmy (*Lipiec, Sierpień, Wrzesień*) franków *trzy*, przyjmuje się w Księgarni Pol-
skiej.

Wszelkie pisma i przesyłki adressowane mają być *franco* : à *M^r le Gérant de la Librairie Polonaise*, 17 bis, rue des Marais Saint-Germain.

Następne Numera tym tylko będą posłane którzy nale-
żną prenumeratę opłacili.

MOWA JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI GRZEGORZA XVI, MIANA NA
POSIEDZENIU KONSYSTORZA TAJNEGO D. 8 LIPCA.

Szanowni bracia !

« Przejęty uczuciem naszej powinności, zależącój na obronie
praw kościoła; powinności włożonój na nas przez Boga w chwili
powierzenia nam, mimo żeśmy jej nie godni, najwyższej aposto-
lskiej władzy, podnieśliśmy byli tu w tém miejscu d. 10 Gru-
dnia 1837, głos nasz, przeciwko gwałtowi domierzonemu na
osobie szanownego brata naszego Klemensa Augusta, arcybisku-
pa kolońskiego, który z rozkazu rządu pruskiego, oddalony zo-
stał od ukochanej swojej trzody, za to jedynie, że odmówił po-
gwałcenia przepisów kościoła katolickiego dotyczących małżeństw
mieszanych. Trzynastego września, następującego roku, zmuszeni
byliśmy znowu odezwać się w zgromadzeniu waszem, z powodu
zaszłych wypadków w Królestwie pruskiem, przeciwnych prawom
i wolnościom kościoła, a zwłaszcza w tem co się tyczyło naszego

szanownego brata Marcina Arcybiskupa Gniezn. i Pozn. , który w sprawie małżeństw mieszanych, przypomniał podobnież kapłanom swojej dyccezji naukę katolicką i zalecił szczególnież zachowanie dyscypliny kanonicznej do niej się odnoszącej. Nie przestawaliśmy mimo tego negocjować z rządem pruskim ; i za pośrednictwem przedstawień czynionych posłowi lub sprawującemu interessa jego dworu , staraliśmy się dawać opiekę sprawie kościoła. Mieliśmy nadzieję, że Król nakłaniając ucha lepszym radom, dozwoli Arcybiskupowi Kolonii wrócić do swego kościoła, i że podobnie jak Arcybiskup Gniezna i Poznania, jak i inni biskupi katolicycy tego królestwa , będzie mógł pod dyrekcją świętej stolicy, sprawować pasterskie obowiązki dotyczące religii. Lecz inaczej się stało ; zaszłe wypadki powiększyły ucisk wolności religijnej, a w sprawie Arcybiskupa Gniezn. i Pozn. rzeczy przyszły do tego stopnia, że szanowny brat nasz, skazany został wyrokiem sądu, za to , że niezachwianie usiłował utrzymać karność i naukę kościoła katolickiego , chociaż władza doczesna nie miała prawa ani do jego osoby, ani do rzeczy która się toczyła. Sędziowie królewscy wydali wyrok swój ostatnich dni lutego b. r. aleśmy niechcieli czynić żadnej reklamacji dopóty dopóki wyrok ten nie byłby Arcy-Biskupowi doręczonym, albowiem nie wiedzieliśmy co zawierał, i sama sprawa zdawała się nam niebyć jeszcze ukończoną. »

Tu Jego Świętobliwość opowiadając treść wyroku , jego niewłaściwość i nieprawność, tak dalej mówi :

« Jeżeli przeto niema być pozwolonem Biskupowi katolickiemu w Prusiech brać w opiekę swoją świętość małżeństwa, tego wielkiego sakramentu w Chrystusie i kościele ; jeżeli mu niewolno wskazać kapłanom drogę którą iść mają , aby nauką i ojcowską radą zachowali od krzywoprzysięstwa katolików chcących kojarzyć zabronione związki przed Bogiem i kościołem , i sami własnym aktem nie zatwierdzili popełnianego grzechu ; jednym słowem, jeżeli odkładając na stronę skutki cywilne małżeństw, ma być

bronnem Biskupom w Prusiech zastosowywać naukę katolicką i kanony przepisujące o małżeństwach mieszanych, gdzie będzie owa wolność którą Król Pruski tylekroć razy zaręczył poddanym katolickim swojego państwa?

« Skoro to wszystko doszło do wiadomości naszej, natychmiast rozważaliśmy sumiennie co wypadało przedsięwziąć w interesie pogwałconych praw religii katolickiej i świętego kościoła, a zaniósłszy pokorne modły do Boga, i przed Nim gruntownie zgłębiwszy całą sprawę, po zasięgnięciu rady mądrych i roztropnych ludzi z waszego grona, wykonywamy dzisiaj to cośmy postanowili za ich jednomyślnem przyzwoleniem.

« Ponawiamy *naprzód* w obec tego licznego zgromadzenia, znane proźby i domagania się jakieśmy przesłali rządowi pruskiemu i protestujemy zarazem przeciwko wszystkiemu co zaszło w królestwie pruskiem z ujmą religii katolickiej, praw kościoła i Apostolskiej Stolicy w sprawie Arcybiskupa Gniezn. i Pozn. *Powtórę* zanosimy najżywszą protestacją przeciw wyrokowi, którym sędziowie docześni poważyli się, zwłaszcza w materji religijnej, oddać pod sąd świętą osobę Arcybiskupa, i skazać go na karę duchowną destytucji; przetoż oświadczamy i obwołujemy w moc najwyższej duchownej władzy: że nasz czcigodny brat Marcin jest dotąd jeszcze rzeczywistym i jedynym Arcy-Biskupem Gniezna i Poznania, i że wyrok ten, żaden wedle praw kanonicznych a nawet boskich, nie odjął służących mu przywilejów; a żąd wypada, że kościół Chełmski w tém co się tycze jurysdykcji metropolitalnej i wiernych obu dyceezji Gniezna i Poznania, w przedmiocie religii i władzy biskupiej, jemu jak dotychczas winien jest posłuszeństwo.

« Przyznajemy nawet Arcy-Biskupowi, zasłużoną pochwałę za jego gorliwość religijną, niezachwianą odwagę, i winszujemy mu że został uznany za godnego, aby cierpiał dla imienia Chrystusa.»

Daléj Jego Świętobliwość oświadcza że sprawiedliwość świętej

sprawy, nie każe wątpić iż nieporozumienia z Dworem pruskim ustaną, że dwaj Arcybiskupi wrócą do swoich dziedzin i że przeszkody jakie kościół katolicki doznaje usunięte będą — i dla tego też nateraz wstrzymuje się od wszelkich surowych dezaprobacji postępowań Rządu pruskiego; a chcąc dać dowód iż w tém wszystkim ma jedynie na celu opiekę praw Religii i kościoła a bynajmniej nie ma zamiaru mieszać się w sprawy doczesne zawisłe od rozporządzeń praw miejscowych, wzywa wszystkich katolików zamieszkałych w Królestwie pruskim aby w interesie małżeństw i obowiązków religijnych posłusznymi byli kościołowi. I tak kończy:

« Najpokorniej prosimy Ojca Miłosierdzia w imie zasług Jezusa Chrystusa, aby natchnął w obu Arcybiskupów, w biskupów i całe Duchowieństwo pruskie, jako też i w cały naród wiernych, ducha wytrwania w postanowieniu swoim, a skłonił Króla pruskiego do udzielenia poddanym swym, zupełnej wolności wyznawania religij katolickiej, i naostatek aby na jój korzyść obrócił to wszystko coby mogło być postanowionem i wykonanem w brew prawom kościoła w Królestwie Pruskim.»

OSTATNIE CHWILE ŻYCIA TADEUSZA REJTENA *).

(Str. 58.) ...Zbierał się sejm, ale już było wiadomo, że się gotował przezeń okropny, a wdziejach naszych niesłychany zamach na Ojczyznę. Pan Tadeusz, co nigdy o żaden urząd nie prosił i nawet unikał dotąd sejmików, podał się na Posła, aby na ostatnim szanę prawa, bronić sławy narodu. W poselstwie Nowogródzkiem Michał Korsak został kolegą polskiego Katona. Zgromadzają się zatwardziałe lub przejęte prawodawce w Warszawie. O dniu najhanieb-

* *Pamiętki J. Pana Seweryna Soplicy Cześnika parnawskiego*. Tomik drugi. W Księgarni A. Jełowickiego i spółki, 1839 in-32, fr. 3, dla Emigracji fr. 2, z przesłaniem fr. 2 c. 25.

niejszy a razem najchlubniejszy dla Polski! w którym nasze Nowogródzkie poselstwo usłyszało głos znieważonej i konającej Ojczyzny. Wszystkie ulice miasta zalegli^uuzbrojeni Moskale; lonty zapalone grożą śmiercią każdemu, co jeszcze ostatków sumienia w sobie nieprzytłumił; zniewieściali Monarcha, idących do sali Posłów ze łzami błaga, aby daremnym oporem nie gubili Ojczyzny i siebie; zasiadają Posłowie: jedni jakimś dzikim uśmiechem chcą pokryć wewnętrzne pomieszanie, drudzy łzami zdradzają i poczciwość uczuć i słabość duszy, kilku tylko wypogodzonym obliczem okazują, że wszystko prócz Boga poświęcą, że za drzwiami izby zostawili co tylko do żywota przywiązywać ich mogło, że są przygotowani do wszelkiej walki i ofiary. Kanclerz ogłasza propozycją Królewską, aby zawiązać sejm pod konfederacją, i zaprasza Ponińskiego na Marszałka. — Zgoda, odpowiedzieli (jednak drżącym głosem) zaprzędani Posłowie; zgoda, jeszcze słabiej powtórzyli Posłowie przełknięci. — « Nie ma zgody, odezwał się Rejten: na sejm walny jesteśmy zebrani, a nie na konfederacją; przystąpmy do wyboru Marszałka walnego Sejmu. » — Tadeusza Rejtena obieramy Marszałkiem, zawołali Korsak, Bohuszewicz i trzech innych Posłów kupiących się przy Rejtenie. Zdumieli się wszyscy, Rejten porywa łaskę i sessyą zagaja. Przez kilka chwil Kanclerz Poniński, i inni jurgieltnicy moskiewscy zamilkli, większa część Izby poczuła chętkę do powinności wrócić; ale z jednej strony zatwardziały zdrajce, z drugiej lonty przybliżające się do panewek, przydusiły ten słaby płomyk cnoty. Okropny szmer powstaje jakby na zbiorowisku piekielnych duchów. — « Nie damy się owładać pięciu Posłom, konfederacyi chcemy i Ponińskiego za jój Marszałka! » — Wyrodni wydzierają łaskę Rejtenowi; pięciu opiera się

wszystkim : « Nie ma zgody na konfederacyą , krzyczy Rejten. Na Boga! na rany Chrystusa zaklinam was bracia, nie płamcie imienia polskiego. Pamiętajcie na waszą przyszłość , pamiętajcie że podział kraju zaraz po zawiązaniu konfederacyi nastąpi! » — Świętokradzkie ręce biją Rejtenu i jego kolegów, Poniński ośmielony, już z laską w ręku śmie sejm zagajać. Korsak i Bohuszewicz szamocąc się między oprawcami, krzyczą : « nie wyjdziem z téj izby chyba trupami , a na zdradę Ojczyzny nie pozwolim. » — Ostatniego środka legalnego chwyta się Rejten : « *sciso activitatem*, mówi; sejm zerwany, niemasz sejmu. » — « Nie masz sejmu! » powtarzają wierni mężownicy. — « Panowie bracia , odzywa się Poniński, widać że ci Panowie zmysły mają pomieszane; nie oglądajmy się na nich, a postępujmy w chradach naszych. Zapraszam Panów do spisania aktu konfederacyi. » — « Zdrajco, krzyknął Rejten, jak ty śmiesz Marszałkiem się ogłaszać, kiedy nie ma sejmu! » — Poniński solwował sessyą na dzień pojutrzejszy, a Posłowie się porozchodzili, oprócz wiernych tych sześciu, którzy zostali dla zanieśienia manifestu. Trzy doby siedzieli oni tam zamknięci o głodzie, a potem nareszcie wypuszczono osłabionych. Nie było ofiar które-miby ich niekuszono aby od manifestu odstąpili, a zrobili akces do konfederacyi. Rejtenowi dawano laskę mniejszą Litewską i starostwo Borysowskie, Korsakowi i Bohuszewiczowi Kasztelanie i intratne królewsczyzny, innym trzem inne obiecywano zyski. Niecnota Poniński, śmiał sam z Rejtenem o tém mówić i mógł znieść jego oblicze. — « Podły człowieku, odpowiedział Rejten, mam z sobą trzy tysiące czerwonych złotych i te ci oddam, a opamiętaj się. » — Straszono ich odsądzeniem od czci i konfiskatą majątków; ale ci mężowie milczeniem pełnem pogardy

przyjęli ten postrach. Wywieziono ich nakoniec za miasto, a Pan Gurowski, któremu zlecono było odprowadzić ich do pierwszej poczty, dodając szyderstwo do innych pocisków, powiedział im tam : « Bywajcie Waćpanowie zdrowi, i probujcie nową konfederacyą przeciw nam podnieść, jeśli znajdziecie równych sobie półgłówek. Ale pamiętajcie, że Najświętsza Panna tego zmasać nie potrafi, co Carowa Jejmość o nas napisała. »

Pan Tadeusz osiadł w Gruszówce, ale to pasowanie się ciągle a świeżo odbyte, to zranienie najdrażliwszych uczuć, znacznie mu zdrowie osłabiło; tém więcej, że w czasie owiej rozbojniczej sessyi, jeden z tych potworów wydzierając mu laskę, silnie pięścią w ciemie go ugodził. Przy innych boleściach, często cierpiał zawrót głowy, a w ciągłych zadumaniach nocy bezsenne przepędzał, jednak śladu nie było nadwątlenia umysłu. Ale jak doszła do niego wieść, o pierwszym podziale Ojczyzny za zezwoleniem jednomyślném skonfederowanych Stanów, tego ciosu wytrzymać nie mógł i rozum jego rozbił się przywalony sromotą publiczną. Nikomu do siebie przystępu nie dawał, każdego nazywając zdrajcą i niekzemnikiem, że nie biegnie do Warszawy Ojczyznę ratować. Gdy dał się słyszeć że sławy narodu swojego przeżyć nie chce, zaczęli bracia mieć go w pilnej straży. Całe obywatelstwo Nowogródzkie biegło do Gruszówki oglądać swojego Posła na łożu boleści, z umysłem nadwreżożym w usługach Ojczyzny pogrążonego w ostatniej rozpacz. Ale nie dawał się widzieć, mówiąc : « Ja ich nie znam. Obywatele Nowogródzcy są w Warszawie, oni zdrajców Ojczyzny myślą rozsiekąć, a nie z chorym gawędzić. » — Kiedy ośmieliłem się go nawiedzić, gdy mię jemu oznajmiono, przypomniał mnie sobie — « Seweryn Soplica, to kolega szkolny i wojskowy;

a dobrze, niech wnijdzie.» Uprzejmie mię powitał, i z początku spokojnie rozmawiał, ale zamysliwszy się zaczął z ruska przebąkiwać: «A co, Panie Sewerynie, nie winszujesz mi szczęścia żeś postąpił na Moskala? Berezdów już w gubernii Białoruskiej, ja Carowej poddany. Proszę mi mojego zaszczytu nie odejmować: mnie sejm jój oddał. Jestem mu wdzięczny, bo tam Ponińskich niemasz.» I zaczął drzeć na sobie wszystko i porywać się, że gdyby słudzy nie przytrzymali, na mnieby się rzucił. Ze łzami go pożegnałem. Matka jego, JWa. Podkomorzyna, z wielkiego żalu opuściła była Gruszówkę, i aż w Mozyrskie się przeniosła nie mogąc znieść cierpień syna. Jakoż wkrótce skończył swoją pielgrzymkę na tym padole płaczu. Przez okno obaczył wysiadającego z powozu Generała moskiewskiego, który stał w Nowogródku, a przyjechał oddać rewizytę Panu Michałowi, natenczas gospodarzowi Gruszówki. Pan Tadeusz chciał koniecznie iść na pokoje i odgrażał się na Generała, ale ludzie go nie puścili i zamknęli. Wtedy wpadł w jakieś zapamiętanie, i szybę u okna rozbiwszy, szkłem uraził sobie jelita. We dwa dni po tym przypadku ducha Panu Bogu oddał. Mówię Panu Bogu, bo na kilka godzin przed skonaniem zupełna przytomność mu wróciła, i najprzykładniej gotował się na śmierć, której tyje razy nieustraszony szukał. Panu Michałowi różne jakoby przepowiednie o dalszych naszych losach robił, których ten szanowny jego brat niechciał przed ludźmi odkrywać, mówiąc: «Nie chcę was zasmucać; bo co ma być dobrego, to tak daleko że się żaden z nas nie doczeka, a bieda na karku.» — Potém tylko Zbawicielem naszym i Jego Najświętszą Matką był zajęty, ofiarując im i te nowe cierpienia, które w nieprzytomności sobie zadał. — «Rozmyślnie nigdy mojego Stwórcy nie obraziłem, i naj-

mniejszego powątpiewania nie miałem o wierze. Tuszę, że Jego miłosierdzie, i zasługi Jego najdroższego Syna mię nie ominą; a cierpienia mnie nędznego, ofiaruję Tobie o Panie! za moje nieszczęśliwą Ojczyznę.» — To były jego ostatnie słowa.»

W dodatku do Numeru 18 pisma naszego donieśliśmy że Towarzystwo literackie przyjaciół polski w Londynie, drukuje własnym nakładem Poezje P. Olizarowskeigo pod tytułem: *Exercycje Poetyckie*. Żeby dać poznać czytelnikom naszym talent młodego poety, umieszczamy poniżej wyjątek z satyry nazwanej *Szala*. Zdaje się że poeta niewłaściwie przezwiał wiersz swój pełen nieudanych pochwał *satyrą*; albowiem przy końcu tylko, kiedy wyprowadza na scenę *satyrę samą* wpada w ton prawdziwie satyryczny. Czytelnicy z łatwością odgadną, że Mistrz którego pochwały śpiewa nasz poeta, jest ten sam któremu Adam Mickiewicz piérwszy swój wiersz poświęcił, kiedy imieniem młodzieży litewskiej witał go jako nauczyciela historii w Uniwersytecie wileńskim.

Kto inny! dalej . . .

Jakoż się pojawił

Człowiek schylonój, wycienklój postawy.

Wrażenie *ducha* na młodzieńcach sprawił;

I niósł na głowie olbrzymi krąg sławy,

Z którego światło jak z słońca się lało,

Wielką przestrzenią czasu sprawowało;

I było widne zrzeniu milionom,

Grożące kłamstwu, głupstwu i koronom;

Niemile królom i złoczyńcom innym:

Miłe, przyjazne młodym i niewinnym.

Imie swe podał światu w każdą stronę

To, od ludzkości pobłogostawione,

W kościele prawdy, przed wielkim ołtarzem,
Przez jęj kapłanów ze czcią wymawiane,
I będzie kiedyś *kanonizowane*.

Zadnej on ziemi nie zakrył smętarzem
Ani jęj łona krwawą stopą zdeptał.
Żadnego kraju z swobód nierozebrał,
Żadnemu szczęścia i cnót nieodebrał ;
A nie jednemu prawil albo szeptał
Większe mądrości, niż Mohamedowi
Ow poseł z nieba w postaci gołębia.
Jego nauka serca nieoziębia,
I orle skrzydła podaje duchowi.
Po kruchych szczeblach badań wdać się niebał.
W przepaściach czasu ; w śmiecicach legend grzebał ;
I znalazł prawdy od wieków zgubione . . .
Pozłocił prawdą, kłamstwami upstrzone
Kolebki ludów ; i nieměj przeszłości
Stał się tłumaczem, prorokiem przyszłości.

Ze rdzą się zmierzył : dobył z jęj niewoli
Wieści w monetach, w medalach zamknięte ;
Na pół zjedzone, za umarłe wzięte,
Przyzwał do życia mocą jakiejś woli,
Jemu i rzadko sprzyjającėj komu.
Jego nauki nikt jeszcze ogromu
Nieobjął : objąć nie wprzódę podola,
Aż ramion świata na pomoc przywoła.
Sam świat dziwi się cząstce swojej, która
Prawie mu równa nauki obszarem,
Pyszni się sztuka, a matka natura
Smiejąc się z pychy, zwie to swoim darem.

On myśli ludzkich rozprzestrzenił morze,
Za jego sprawą, w nowe wielkøzorze,
Stroją się nieba uczonego ślepy;

I jego światłem pożywione szczepy
 Umysłu, w spore drzewa się wyciągną
 I sferę błogich owoców osiągną ;
 I w każdy owoc, który wykołyszają
 W liściach wdzięczności; imię Mistrza wpiszą :
 Nie jak pokrzywa, co z gorzkim piolunem
 I ze mchem ślepym i z chwasty drugiem
 Wylazłszy z gruzów, złobi je całunem,
 Przechowującym przed oczy przyszłemi
 Ludzkiego życia świadectwa przyjemne,
 Aczkolwiek znaki przed szczęściem odjemne :
 Nie jak rdza licha, co na broń się wdziera
 Pobohaterską i blask jój wyżera ;
 Lecz jak dyjament, co wdzięcznie przyjmuje
 Podany promień, — tysiącem dziękuje.

.
 Niedziw : że takiej natury istota,
 Spraw swych niewidząc, z sercowego błota
 Dobyte słowa, na blask mistrza miota.

Mistrz, w sercach prawych, cześć dla siebie żarzy;
 Na szali świata pół świata przeważy.
 Co też spółbratnia szala oto zdarzy ?
 Na szalę!

Mimo oporu i proźby,
 Porwano mistrza, zważono — zrzuciono :
 Nazwano głupcem, wyśmiano, wzgardzono.
 Szemrania, gwary, śmiechy, krzyki, groźby
 Na mistrza głowę wysypane z tłumu :
 W nagrodę cnoty, pracy i rozumu.

W numerze 17, pisma naszego, umieściliśmy byli wyrok Sądu
 Wojennego Wileńskiego na należących do Stowarzyszenia zawią-

zanego przez Szymona Kołnarskiego; dzisiaj znajdujemy w *Gazecie Pruskiej Stanu* wyjątek z *Kurjera Lilewskiego* z 21 Czerwca, w którym wyroki Sądu Wojen. Wil. i Kijow. razem połączone zostały. « Osoby należące do spisku podzielone są na 5 kl. Do *pierwszej* należą: Kaspar Moszkowski, Friderik Michalski, Doktor Józef Beaupre, Piotr Borowski, Karol Olizar, Leopold Jarszyn, Waleryan Kossakowski, Adolf Roszkowski, *Napoleon Nowicki*, Ignacy Rodziewicz, *Grzegorz Brynk*, Tomasz Mrozowski, Filip Olizar, Waleryan Chrzęszczewski, Wacław Orzeszko, Jerzy Olsza, Kisiel, Grabowski, Szczepkowski, Namierowski, Golyński, Lucjan Michalski i Julian Sabiński; wszyscy ci tu wzmiankowani, obywatele Litwy, Białej Rusi, Wołynia i Podola, należący powiększej części do powstania r. 1831. skazani zostali na utratę praw obywatelskich, na konfiskatę ich dóbr i na zesłanie do robót ciężkich do Syberji na lat 20. Duchowienstwo miało też wielki udział w tem stowarzyszeniu. Trzej członkowie Zieliński, Jarszyn i Haas szczególnie okazali się być czynnymi w rozpowszechnianiu spisku; wiedzieli o wszystkich planach Kołnarskiego, dawali mu u siebie przytułek, uczestniczyli w naradach, utrzymywali ciąglą z nim korespondencją i starali się między ludem i młodzieżą buntownicze rozrzucać pisma. Ukarani zostali jak powyżej wspomnieni 23 spółnicy. Podhorodeński zaś, Kordaszewski i Umiński którzy w chwili odkrycia związku zniszczyli swe papiery, dla ukrycia winy swęj przed rządem, skazani zostali na lat 15 do ciężkich robot. Szlachta: *Kozakiewicz*, *Antoni Orzeszko*, *Bylewski*, *Buthak*, *Orda*, *Terlecki* i wielu innych po odjęciu praw stanu zesłani na Syberję na załudnienie. Winnicki, Janiszewski, Sosnowski, Pietraszkiewicz, Zródłowski, Milewski, Czerny, Jurkowski, Szymański, Gubowicki, Oświecimski, uczniowie uniwersytetu Kijowskiego, i rozkrzewiający tajemne towarzystwa między spół-kolegami zostali z wielą inszemi odesłani jako prości żołnierze do korpusów Orenburskiego i Kaukaskiego, jedni na całe życie, inni z wysługą. Maciejewski, Korsak, Niemira, Augustynowicz, Wyszkowski, Sobolewski, Zawadzki, Kowalewski, Sochaczewski, Litwinowicz, Wysiekierski, Boczkowski, i Porczyński z Uniw. Kijow. za naj-wyższą łaską Cesarską przedzieleni zostali do Kaukaskiego korpusu jako ochotnicy. » Uczniowie Uniw. Wil. wyjąwszy *Sawicza*, *Zaborskiego* i *Rapczyńskiego* skazani na szeregowych z wysługą jak to już donieśliśmy pierwěj. Z liczby dziesięciu niewiast zamieszanych do tego śledztwa jedne otrzymały rozkaz oddalenia się z miejsca ich dawnego pobytu, inne odesłane zostały do klasztorów, a dwie przez wzgląd na młodość i niedoświadczenie uwolniono od wszelkiej kary.